

# Maciej Witek

---

## Zgodność z rzeczywistością : uwagi o Jacka J. Jadackiego teorii prawdy

---

Filozofia Nauki 13/3, 115-126

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Witek

## **Zgodność z rzeczywistością** **Uwagi o Jacka J. Jadackiego teorii prawdy\***

„Zdanie prawdziwe to zdanie zgodne z rzeczywistością” — slogan ten funkcjonuje jako wizytówka korespondencyjnej teorii prawdy. Słyszcy się często, że za teorią tą przemawia obiegowe mniemanie, a zatem każdy, kto chce ją odrzucić — na przykład przedstawiciel epistemicznej teorii prawdy albo zwolennik deflacyjnej interpretacji dyskursu prawdziwościowego — naraża się na zarzut odchodzenia od intuicyjnego rozumienia pojęcia prawdy. W filozofii zaś z pewnymi intuicjami trzeba się liczyć.

W niniejszej rozprawie przyjmuję, że idea, według której zdanie prawdziwe to zdanie zgodne z rzeczywistością, jest słuszna. Zatem adekwatna teoria prawdy powinna intuicję tę uwzględnić i zinterpretować. Twierdzą jednak, że warunek ten najlepiej spełnia teoria epistemiczna, a nie korespondencyjna. Aby uzasadnić tę tezę, poddam krytycznej analizie jedną z teorii korespondencyjnych, mianowicie semantyczną teorię prawdy w sformułowaniu zaproponowanym przez Jacka J. Jadackiego w artykule z 1986 roku „ΤΙ ΕΣΤΙΝ ΑΛΗΘΕΙΑ? O istocie prawdziwości (Uwagi o definicji semantycznej)”. Podam trzy interpretacje przedstawionego tam ujęcia, z których tylko jedną, jak sądzę, warto przyjąć. Interpretacja ta prowadzi między innymi do wniosku, że idea zgodności zdania z rzeczywistością staje się zrozumiała jedynie w kontekście epistemicznej koncepcji prawdy. Można oczywiście wniosek ten odrzucić i opowiedzieć się za jedną z dwóch pozostałych interpretacji. Warto jednak pamiętać, że nawet w świecie idei za wszystko trzeba płacić. Innymi słowy, akceptacja nieepistemicznej interpretacji kategorii zgodności wiąże się z pewnymi kosztownymi teoretycznie założeniami, które warto sobie uświadomić.

---

\* Dziękuję profesorowi Jerzemu Szymurze za uwagi dotyczące pierwszej wersji niniejszego tekstu.

Swoj wywód rozpocznę ustaleniami dotyczącymi sposobów rozumienia terminu „zgodność”, który występuje we frazie „zgodność zdania z rzeczywistością”. Następnie przedstawię Jadackiego teorię prawdy, a w ostatniej części podam trzy jej interpretacje.

## 1. PRELIMINARIA TERMINOLOGICZNE

W pracy *Metamatematyka a epistemologia* Jan Woleński zauważa, że kategorię zgodności zdania z rzeczywistością można rozumieć na dwa sposoby: mocny i słaby (Woleński 1993, s. 179-180). Aby mówić o zgodności w sensie mocnym, należy przyjąć, że wchodzący w grę nośnik prawdziwości (zdanie lub sąd) oraz skorelowany z nim uprawdziwiacz (ang. *truth-maker*, czyli na przykład fakt lub stan rzeczy) są przedmiotami złożonymi. Założenie to pozwala pojmować zgodność z rzeczywistością jako obiektywne, strukturalne podobieństwo nośnika prawdziwości i uprawdziwiacza. Tymczasem słaba interpretacja kategorii, o której mowa, prowadzi do twierdzenia, że zdanie jest zgodne z rzeczywistością zawsze i tylko wtedy, gdy jest tak, jak to zdanie głosi. Słabe rozumienie nazywa się semantycznym, a mocne — ze względu na związaną z nim konieczność eksplikacji pewnych założeń dotyczących natury i struktury faktów lub stanów rzeczy — określa się mianem ontologicznego.

Przykładem teorii korespondencyjnej, na gruncie której przyjmuje się mocne rozumienie kategorii zgodności, jest koncepcja Bertranda Russella z 1912 roku. W *Problemach filozofii* (Russell 1995, s. 137-142) czytamy, że sądenie polega na relacji umysłu do przedmiotów, które wchodzą w skład skorelowanego z sądem faktu. Sąd jest prawdziwy, jeśli porządkuje wchodzące w grę przedmioty tak, jak są one uporządkowane w odpowiadającym mu fakcie. Z kolei słabe rozumienie kategorii zgodności zakłada się na przykład w teorii prawdy zaproponowanej w 1925 roku przez Kazimierza Twardowskiego. Według tej teorii, zgodność sądu z rzeczywistością jest relacją między nośnikiem prawdziwości i odpowiadającym mu uprawdziwiczem, ale polega na tym, że przedmiot sądu twierdzącego istnieje, a przedmiot sądu przeczącego nie istnieje (Twardowski 1975, s. 263). W sądzie twierdzącym bowiem przyjmuje się istnienie przedmiotu sądu, a w sądzie przeczącym istnienie tego przedmiotu się odrzuca.

Warto zauważyć, że omawiane wyżej ujęcia zgodności zdania bądź sądu z rzeczywistością zakładają odmienne koncepcje sądu. Zwolennicy mocnego rozumienia kategorii zgodności akceptują syntetyczną koncepcję sądu, według której sądenie polega na łączeniu przedmiotów sądu. Sąd prawdziwy zatem łączy swoje przedmioty tak, jak połączone są one w rzeczywistości. Tymczasem teoria prawdy, na gruncie której kategorię zgodności rozumie się w sposób słaby, zakłada idiogeniczną koncepcję sądu. Ta zaś głosi, że sądenie polega na przyjmowaniu bądź odrzucaniu istnienia przedmiotu sądu, niezależnie od tego, czy ten ostatni jest przedmiotem pro-

stym, czy złożonym. Zatem sąd twierdzący jest prawdziwy, gdy jego przedmiot istnieje, a sąd przeczący jest prawdziwy, gdy dotyczy przedmiotu nieistniejącego.

Woleński (1993, s. 180-181) zauważa, że wielu uczestników współczesnej debaty nad naturą prawdy ignoruje rozróżnienie na słabe i mocne rozumienie kategorii zgodności. Zaniedbanie takie może na przykład prowadzić do utożsamienia korespondencyjnej koncepcji prawdy z grupą teorii, na gruncie których kategorię zgodności rozumie się w sposób mocny. Tymczasem pod adresem tych ostatnich można wysunąć cały szereg zarzutów, które, jak się wydaje, nie dotyczą teorii zakładających słabe ujęcie zgodności zdania z rzeczywistością. Przedmiotem tych zarzutów może być na przykład wchodzące w grę ontologiczne ujęcie uprawdziwiaczy czy też koncepcja podobieństwa strukturalnego, które ma zachodzić między nośnikiem prawdziwości i odpowiadającym mu uprawdziwaczem. Poważne problemy wiążą się również z akceptacją syntetycznej koncepcji sądu (por. Szymura 1990b, s. 38-43). Omówienie tych trudności nie jest zadaniem niniejszej rozprawy. Zakładam jedynie, że teorie, na gruncie których relację zgodności rozumie się w sposób słaby, są wiarygodniejsze i łatwiejsze do utrzymania od teorii, które zakładają rozumienie mocne. Dlatego przedmiotem mojej analizy jest Jadackiego teoria prawdy, której obce są ryzykowne, ontologiczne założenia dotyczące uprawdziwiaczy oraz podobieństwa strukturalnego. Przyjmuję również, że każda interpretacja semantycznego ujęcia prawdy, która prowadzi do reaktywacji mocnego rozumienia kategorii zgodności, jest zbyt kosztowna teoretycznie i jako taka zasługuje na odrzucenie.

## 2. JACKA J. JADACKIEGO TEORIA PRAWDY

Jadacki podał przynajmniej dwa sformułowania swojej teorii prawdy. Pierwsze z nich pochodzi z rozprawy z 1986 roku „O istocie prawdziwości”. Drugie miałem okazję poznać na V Zielonogórskim Sympozjum Filozoficznym *Prawda — Nauka — Religia* (Zielona Góra, 5-7 września 2005 roku). W obu wypadkach definiuje się prawdziwość zdania za pomocą kategorii zachodzenia jego korelatu semantycznego. W sformułowaniu z roku 2005 Jadacki idzie jednak dalej i wyjaśnia, że zachodzenie, o którym mowa, polega na tym, że korelat semantyczny zdania jest przez coś egzemplifikowany.

W rozprawie z roku 1986 pojawiają się dwie definicje, jednak w swoich rozważaniach skoncentruję się tylko na jednej z nich. Ma ona bowiem postać definicji redukcyjnej, podobnie jak formuła zaproponowana w roku 2005 w Zielonej Górze. Oto definicja przedstawiona w rozprawie „O istocie prawdziwości” (1986, s. 13):

$$(D_{1986}) \quad \forall_S \forall_Z [S \text{ odnosi się do } Z \rightarrow (S \text{ jest prawdziwy} \leftrightarrow Z \text{ zachodzi})],$$

gdzie zmienna „S” przebiega zbiór sądów, a dziedziną zmienności zmiennej „Z” jest zbiór zdarzeń. Z kolei definicja przedstawiona podczas zielonogórskiego wykładu ma postać następującą:

(D<sub>2005</sub>)  $\forall_x \forall_y [x \text{ jest zdaniem} \wedge x \text{ stwierdza } y\text{-a}] \rightarrow [x \text{ jest PRAWDA} \leftrightarrow \exists_z (z \text{ egzemplifikuje } y\text{-a})]$

której potoczna parafraza głosi:

(P<sub>2005</sub>) Jeśli zdanie stwierdza pewien stan rzeczy, to jest ono prawdą, gdy ten stan rzeczy zachodzi.

Między przytoczonymi formułami zachodzi kilka różnic. Po pierwsze, w wypadku definicji (D<sub>1986</sub>) zakłada się, że nośnikami prawdziwości są sądy. Tymczasem w kontekście definicji (D<sub>2005</sub>) prawdziwość przypisuje się zdaniom. Nie wydaje się jednak, by była to istotna różnica. Sądy, do których odnosi się zmienna „S” w formule z 1986 roku, lepiej bowiem traktować jak zdania — których korelatami semantycznymi są przyporządkowane im zdarzenia — a nie jak sądy w sensie logicznym, pojmowane jako treści zdań lub oznajmień. Do takiej interpretacji zastosowanego przez Jadackiego terminu „sąd” zachęca choćby to, że posługuje się on wyrażeniem „«Pada» odnosi się do tego, że pada” jako przykładem frazy postaci „S odnosi się do Z” (Jadacki 1986, s. 19).

Po drugie, na miejscu stosowanej w 1986 roku kategorii zdarzenia pojawia się teraz kategoria stanu rzeczy. Można jednak przyjąć, iż zdarzenie, że *p*, jest zarazem stanem rzeczy, że *p*. Nieważne, jak nazwiemy korelaty semantyczne zdań. Trzeba tylko pamiętać, że mówimy o nich za pomocą intensjonalnych funktorów nazwotwórczych od argumentu kategorii zdaniowej. Warto na przykład zauważyć, że choć w pracy *Człowiek i jego świat* Jadacki posługuje się — gdy mowa o korelatach semantycznych zdań — kategorią stanu rzeczy, to zaproponowana tam formuła jest już neutralna w kwestiach ontologicznych:

(F<sub>2003</sub>) Zdanie *Z* stwierdza to, że *p*  $\rightarrow$  (*Z* jest prawdziwe  $\leftrightarrow$  zachodzi to, że *p*).

Trzecia różnica dotyczy relacji semantycznej zachodzącej między zdaniem bądź sądem a jego korelatem semantycznym. W wypadku definicji (D<sub>1986</sub>) mowa o odnoszeniu się sądów do zdarzeń. Tymczasem w sformułowaniu definicji (D<sub>2005</sub>) pojawia się kategoria stwierdzania stanu rzeczy przez zdanie. Różnicę tę można uznać za mało istotną; przyjmijmy, że mamy do czynienia z dwoma nazwami relacji interpretacji.

Najistotniejsza, jak sądzę, jest różnica czwarta. Definicja (D<sub>2005</sub>) oferuje pewne ujęcie tego, na czym polega zachodzenie zdarzenia lub stanu rzeczy. Rzeczywiście, pewnym brakiem koncepcji przedstawionej w 1986 roku jest to, że pozostawia ona tę kwestię bez wyjaśnienia. Tymczasem Jadacki w rozprawie „O istocie prawdziwości” pisze, że formuła (D<sub>1986</sub>) „może być (...) uważana zarówno za definicję «prawdziwości», jak i «zachodzenia», jak też za formułę wskazującą fundament odnoszenia się” (Jadacki 1986, s. 19). Innymi słowy, definicja, o której mowa, wyjaśnia istotę prawdziwości, jeśli skądinąd wiadomo, na czym polega odnoszenie się sądu do zdarzenia oraz zachodzenie tego ostatniego. Proponując obecnie formułę (D<sub>2005</sub>), Jadacki definiuje pojęcie zachodzenia zdarzenia lub stanu rzeczy za pomocą pojęcia egzemplifikacji: zdarzenie zachodzi, jeśli coś je egzemplifikuje.

Przyjmuję, że obie formuły — (D<sub>1986</sub>) oraz (D<sub>2005</sub>) — pozwalają sprowadzić dyskurs prawdziwościowy do mówienia o zachodzeniu korelatów semantycznych zdań. W niniejszej rozprawie zamierzam więc przyjrzeć się krytycznie kategorii zachodzenia. Poniżej podaję trzy jej ujęcia, z których ostatnie, jak sądzę, jest teoretycznie najmniej kosztowne.

### 3. INTERPRETACJE JACKA J. JADACKIEGO TEORII PRAWDY

Zacznijmy od tego, że na gruncie omawianej tu teorii kategorię zgodności rozumie się w sposób słaby. Zdanie zgodne z rzeczywistością to zdanie, którego korelat semantyczny zachodzi i jest „weryfikatorem (uprawdziwiaczem) tego zdania” (Jadacki 2003, s. 26). Z przyjętego przez Jadackiego punktu widzenia, uprawdziwiacz nie jest członem relacji zgodności polegającej na strukturalnym podobieństwie. Uprawdziwiacz to tyle co korelat semantyczny zdania prawdziwego. Krótko mówiąc, zdanie jest prawdziwe, gdy jest tak, jak ono głosi.

Warto też zauważyć, że zaproponowana przez Jadackiego teoria precyzuje to, co o pojęciu prawdy mówił i pisał Twardowski. Ten ostatni przyjął, za Franciszkiem Brentanem, że sądzenie jest czynnością nadbudowaną na czynności przedstawiania. Przedmiot dany w przedstawieniu może być korelatem semantycznym sądu twierdzącego lub przeczącego. Innymi słowy, w sądzie uznaje się bądź odrzuca istnienie przedmiotu przedstawionego. Ze względu na to, że możemy myśleć o przedmiotach fikcyjnych, Twardowski umieścił przedmioty przedstawione w dziedzinie, która nie jest rzeczywistością fizyczną. Nie jest ona również rzeczywistością mentalną, w tej ostatniej bowiem znajdują się subiektywne treści przedstawień, a nie ich obiektywne przedmioty. Twardowski zwrócił bowiem uwagę na dwuznaczność frazy „przedmiot przedstawiony”. Jeśli przymiotnik „przedstawiony” pełni funkcję modyfikatora, to fraza ta odnosi się do subiektywnej treści wchodzącego w grę przedstawienia. Jeśli przymiotnik, o którym mowa, występuje w roli determinatora, to odniesieniem wyrażenia „przedmiot przedstawiony” jest przedmiot obiektywny, choć nie zawsze jest to przedmiot istniejący w rzeczywistości fizycznej. W każdym razie, z przyjętego przez Twardowskiego antypsychologicznego punktu widzenia, korelatem semantycznym przedstawienia oraz nadbudowanego na nim sądu jest obiektywny przedmiot, a nie subiektywna treść. Podobnie, jak sądzę, sprawę tę rozstrzyga Jadacki. Píše on, że:

Status ontyczny (...) zdarzenia [czyli korelatu semantycznego zdania — M.W.] można by określić jako 'opisywalność', 'możliwość', 'określalność', przy czym także sąd błędny odnosi się do takiego możliwego (określalnego) zdarzenia, tyle że owo zdarzenie nie zachodzi (Jadacki 1986, s. 14).

Wydaje się, że zakres tego, co opisywalne, możliwe i określalne — czyli, inaczej, przedstawialne — nie zależy od indywidualnych predyspozycji psychicznych podmiotu formułującego dany sąd, lecz od repertuaru środków opisowych, jakie oferuje język publiczny. W tym sensie przedmioty opisane — czyli przedstawione — są obiektywne.

Wróćmy raz jeszcze do charakterystyki prawdziwości, którą zaproponował Twardowski:

Prawdziwość sądu polega tedy na pewnej odpowiedniości między tym, co się nazywa jego jakością, tj. jego charakterem twierdzącym i przeczącym, a przedmiotem, ze względu na osnowę sądu czyli rzeczywistość przedmiotu. (...) I chodzi o to, by sąd odpowiadał swoją jakością przedmiotowi ze względu na to, czy należy on do klasy przedmiotów istniejących, czy nie istniejących [tj. tylko przedstawionych, tylko opisanych — M.W.] (Twardowski 1974, s. 263).

Sąd twierdzący jest prawdziwy, jeżeli uznaje istnienie przedmiotu istniejącego. Prawdziwość sądu twierdzącego polega na tym, że tyczy on się przedmiotu istniejącego. Prawdziwość sądu to względna cecha sądu, która polega na tym, że sąd ten tyczy się przedmiotu istniejącego (tamże, s. 270).

Parafrazując ostatnie zdanie można powiedzieć, że prawdziwość to cecha sądu, która polega na tym, że sąd ten odnosi się do zachodzącego zdarzenia, albo też cecha zdania polegająca na tym, że stwierdza ono zachodzący stan rzeczy. Z tak sformułowanym stanowiskiem zgodziłby się, jak sądzę, Jadacki.

Krótko mówiąc, Twardowski oraz Jadacki rozumieją kategorię zgodności w sposób słaby: prawdziwość sądu polega na tym, że jego korelat semantyczny istnieje czy też zachodzi. Według obu myślicieli korelat semantyczny sądu jest przedmiotem obiektywnym niezależnie od tego, czy zachodzi, czy nie (dla wygody przyjmując, że mowa o zachodzeniu w rzeczywistości fizycznej, choć można — co zauważa Jadacki (1986, s. 15) — zrelatywizować zachodzenie do dziedziny przedmiotowej lub, co na jedno wychodzi, do rodzaju dyskursu, np. fizycznego, mitologicznego itp.) Zatem prawdziwość sądu sprowadza się do istnienia lub zachodzenia obiektywnego przedmiotu stanowiącego jego korelat semantyczny. Na czym jednak owo zachodzenie polega? Co mamy na myśli mówiąc, że przedmiot sądu należy do klasy przedmiotów nie tylko przedstawionych czy opisanych, ale również istniejących? Wydaje się, że teoria semantyczna — w sformułowaniu Twardowskiego lub w wersji zaproponowanej przez Jadackiego — nie udziela odpowiedzi na postawione wyżej pytania. Mamy zaś prawo takich odpowiedzi oczekiwać, skoro proponuje się nam eksplikację pojęć prawdy i zgodności z rzeczywistością za pomocą kategorii zachodzenia.

Poniżej przedstawiam trzy możliwe koncepcje zachodzenia korelatu semantycznego, o które można uzupełnić semantyczną teorię prawdy (istnieje jeszcze czwarte, deflacyjne ujęcie, które krytycznie rozważyłem przy innej okazji; por. Witek 2005, s. 88). Jednocześnie w każdym wypadku staram się ocenić, czy rozważane uzupełnienie warte jest akceptacji.

### **3.1. Interpretacja dualistyczna: zachodzenie jako posiadanie rzeczywistego odpowiednika**

Według pierwszej interpretacji — którą nazywam dualistyczną — zachodzenie korelatu semantycznego sądu (lub zdania) polega na tym, że w rzeczywistości fi-

zycznej istnieje przedmiot, który wchodzącemu w grę korelatowi w jakiś sposób odpowiada. Zatem sądowi prawdziwemu przypisać można dwa przedmioty, to jest jego korelat semantyczny oraz fizyczny odpowiednik tego korelatu. Tymczasem w wypadku sądu fałszywego można mówić tylko o przyporządkowanym mu korelacji semantycznej. Na gruncie interpretacji dualistycznej odróżnia się ponadto relację interpretacji od relacji korespondencji. Pierwsza z nich zachodzi między sądem (lub zdaniem) i jego korelatem semantycznym. Jest to relacja przynajmniej jednostronnie wewnętrzna, gdyż odnoszenie się do takiego a nie innego korelatu semantycznego decyduje o tożsamości wchodzącego w grę sądu (lub zdania). Relacja korespondencji jest zaś zewnętrzna, gdyż jej zachodzenie nie ma wpływu na tożsamość jej członów, to jest rozważanego korelatu semantycznego oraz jego fizycznego odpowiednika. Każdemu sądowi (lub zdaniu) relacja interpretacji przyporządkowuje jego korelat semantyczny. Tymczasem tylko korelaty sądów prawdziwych wchodzą w relację korespondencji z odpowiednimi elementami rzeczywistości.

Istnieją przynajmniej dwa warianty dualistycznej koncepcji zachodzenia. Według pierwszego z nich, korelatem semantycznym sądu jest pewien subiektywny przedmiot pełniący funkcję mentalnej reprezentacji przedmiotu fizycznego. Sąd jest prawdziwy, jeśli skorelowana z nim reprezentacja posiada swój rzeczywisty odpowiednik, który należałoby nazwać przedmiotem reprezentowanym. Można też, po drugie, opowiedzieć się za dualizmem typu platońskiego i stwierdzić, że korelat semantyczny to pewna obiektywna, choć idealna reprezentacja przedmiotu fizycznego, a jednym ze składników czy też aspektów czynności sądenia jest subiektywne uchwycenie tego idealnego przedmiotu (zatem dualizm w wersji mentalistycznej opisuje jedynie pewien aspekt sytuacji postulowanej przez dualizm w wersji platońskiej). W tym wypadku prawdziwość polega na tym, że pewien fizyczny przedmiot (zdarzenie lub stan rzeczy) uczestniczy w idealnym przedmiocie (zdarzeniu lub stanie rzeczy), który stanowi korelat semantyczny wchodzącego w grę sądu. Krótko mówiąc, stosunek korespondencji można pojmować albo jako rodzaj relacji trafnego, mentalnego reprezentowania, albo odmianę relacji partycypacji czy egzemplifikacji.

Na pierwszy rzut oka taka dualistyczna interpretacja w wersji platońskiej pasuje do teorii zaproponowanej przez Twardowskiego. Można bowiem uznać, że treść przedstawienia jest subiektywnym odpowiednikiem obiektywnego, idealnego przedmiotu przedstawionego. Taki obiektywny przedmiot jest zawarty w przedstawieniu intencjonalnie, lecz nie efektywnie. Sądenie polegałoby więc na uznaniu bądź odrzuceniu istnienia przedmiotu przedstawionego, przy czym istnienie to oznaczałoby, że w świecie fizycznym coś ten idealny przedmiot egzemplifikuje lub w przedmiocie tym uczestniczy. W „Teorii poznania” czytamy jednak, że zgodność — czy też odpowiedność — zachodzi między jakością sądu, to jest „jego charakterem twierdzącym i przeczącym, a przedmiotem, ze względu na osnowę sądu czyli rzeczywistość przedmiotu” (Twardowski 1975, s. 263). Zatem autorowi przytoczo-



nych słów obca byłaby interpretacja zgodności jako relacji zachodzącej między dwoma przedmiotami.<sup>1</sup>

Podobnie Jadackiego definicja (D<sub>2005</sub>) wydaje się dopuszczać interpretację dualistyczną. Skoro zdanie (P<sub>2005</sub>) stanowi potoczną parafrazę formuły (D<sub>2005</sub>), to można powiedzieć, że pewne zdarzenie zachodzi, jeśli posiada fizyczną egzemplifikację. Innymi słowy, prócz relacji interpretacji — rozumianej jako stwierdzanie stanu rzeczy przez zdanie — mamy jeszcze do czynienia z relacją korespondencji lub zgodności, która sprowadza się do stosunku egzemplifikowania przedstawionego stanu rzeczy przez pewien fizyczny stan rzeczy. Trudno jednak pogodzić taką interpretację z tym, co Jadacki napisał w „O istocie prawdziwości”:

(...) wyrażenie „zgodność z rzeczywistością” (...) nie odnosi się do jakiegś odmiany stosunku zgodności. (...) Ustalenie prawdziwości nie polega więc na ustaleniu zachodzenia pewnej relacji — zgodności lub podobieństwa (...) — lecz na ustaleniu zachodzenia przyporządkowanemu danemu sądowi zdarzenia (Jadacki 1986, s. 22).

Zatem autor przytoczonych słów odrzuca mocne ujęcie kategorii zgodności, opowiadając się za jej słabym, semantycznym rozumieniem. Innymi słowy, według Jadackiego, zgodność zdania z rzeczywistością nie jest rodzajem dwuargumentowej relacji, ale polega na zachodzeniu korelatu semantycznego zdania. Co to jednak znaczy, że korelat ów zachodzi lub należy do klasy przedmiotów istniejących? Semantyczna koncepcja prawdy nic na ten temat nie mówi.

Rzecz nie w tym, że w pracach Twardowskiego oraz Jadackiego można znaleźć fragmenty niezgodne z dualistycznym ujęciem zachodzenia. Mogłoby się przecież okazać, że w celu zachowania semantycznej definicji prawdy należałoby ją tak zmodyfikować, by nie wykluczała tej czy innej interpretacji dualistycznej. Problem polega na tym, że taka modyfikacja wymagałaby przyjęcia zbyt ryzykownych założeń. Co mamy bowiem na myśli mówiąc, że zachodzi relacja zgodności między korelatem semantycznym zdania a pewnym fizycznym stanem rzeczy? Innymi słowy, na czym polega to, że pewien przedmiot przedstawiony jest reprezentacją tego a nie innego przedmiotu fizycznego lub ten drugi jest egzemplifikacją pierwszego? Być może należałoby powiedzieć, że pomiędzy dwoma wchodzącymi w grę przedmiotami czy stanami rzeczy zachodzi jakieś strukturalne podobieństwo. Krótko mówiąc, trzeba by reaktywować kłopotliwe, mocne rozumienie kategorii zgodności.

### 3.2. Interpretacja monistyczna: zachodzenie jako własność

W myśl drugiego ujęcia — które nazywam monistycznym — każdemu sądowi, niezależnie od tego, jaka jest jego wartość logiczna, można przyporządkować tylko jeden przedmiot. Innymi słowy, w wypadku sądu prawdziwego, przyporządkowany

<sup>1</sup> W pracy *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu. Analiza krytyczna* błędnie przypisałem Twardowskiemu dualistyczne ujęcie zgodności; por. Witek 2005, s. 86.

mu korelat semantyczny jest jednocześnie jego uprawdziwiaczem. Korelat semantyczny sądu fałszywego ma tę samą naturę ontyczną, co korelat sądu prawdziwego. Różnica polega zaś na tym, że ten pierwszy, w przeciwieństwie do drugiego, nie zachodzi. Co ważne, zachodzenie to nie jest odmianą stosunku. Na gruncie ujęcia dualistycznego mówi się o dwóch relacjach semantycznych: interpretacji i korespondencji. Tymczasem omawiana tu koncepcja monistyczna przewiduje miejsce tylko dla tej pierwszej relacji.

Monistyczna koncepcja zachodzenia wydaje się bliska teoriom zaproponowanym przez Twardowskiego i Jadackiego. Autor „Teorii poznania” pisał (Twardowski 1974, s. 263), że przedmiot sądu prawdziwego należy do klasy przedmiotów istniejących, która — jak należy się domyślać — stanowi podklasę właściwą wszystkich przedmiotów przedstawionych lub, lepiej, przedstawialnych. Podobnie Jadacki podkreśla w komentarzach do definicji (D<sub>1986</sub>), że korelaty semantyczne sądów prawdziwych i fałszywych mają ten sam status ontyczny, mianowicie możliwość lub określalność, „przy czym także sąd błędny odnosi się do takiego możliwego (określalnego) zdarzenia, tyle że owo zdarzenie nie zachodzi” (Jadacki 1986, s. 14).

Trudniej uzgodnić koncepcję monistyczną z ujęciem, które Jadacki przedstawił w swoim zielonogórskim wykładzie. Można jednak zastąpić występujące w definicji (D<sub>2005</sub>) pojęcie egzemplifikacji pojęciem tożsamości, w wyniku czego otrzymamy formułę:

$$(D_{2005}') \quad \forall_x \forall_y [x \text{ jest zdaniem} \wedge x \text{ stwierdza } y\text{-a}] \rightarrow [x \text{ jest PRAWDA} \leftrightarrow \exists_z (z \text{ jest fizycznym stanem rzeczy} \wedge z = y)],$$

która pozwala na monistyczną interpretację kategorii zachodzenia: stwierdzany w sądzie stan rzeczy zachodzi, gdy jest identyczny z pewnym rzeczywistym, fizycznym stanem rzeczy. Innymi słowy, fizyczne stany rzeczy tworzą podklasę możliwych stanów rzeczy.

W koncepcji, która powstaje z połączenia semantycznej teorii prawdy i monistycznego ujęcia zachodzenia, pojawia się jednak pewne napięcie. Z jednej strony teoria semantyczna, na gruncie której kategorię zgodności pojmuje się w sposób słaby, zakłada idiogeniczną koncepcję sądu. Z punktu widzenia tej ostatniej, sędzenie polega na przyjęciu lub odrzuceniu istnienia korelatu semantycznego sądu. Z drugiej zaś strony monistyczna koncepcja zachodzenia głosi, że przedmioty istniejące (lub zdarzenia zachodzące) stanowią podklasę właściwą przedmiotów przedstawialnych (lub zdarzeń możliwych). Jeśli tak, to przedmioty należące do owej podklasy mają pewną wspólną własność. Trudno nie ulec wrażeniu, że własnością tą jest istnienie lub zachodzenie. Uznanie istnienia za własność jest samo w sobie filozoficznie ryzykownym posunięciem. W szczególności zaś stoi w sprzeczności z idiogeniczną koncepcją sądu, według której istnienie jest czymś, co się stwierdza, a nie przedstawia (Twardowski 1975, s. 264-5). Tymczasem monistyczna koncepcja zachodzenia prowadzi do wniosku, że sędzenie polega na łączeniu bądź rozłączaniu wchodzącego w grę przedmiotu przedstawionego i przedstawionej własności istnienia. Jeśli tak, to

korelaty semantyczne wszystkich sądów są przedmiotami złożonymi. Sąd jest prawdziwy, gdy łączy lub rozłącza swoje przedmioty tak, jak są one połączone lub rozłączone w rzeczywistości. Krótko mówiąc, monistyczne ujęcie zachodzenia zdaje się prowadzić do syntetycznej koncepcji sądu oraz mocnego pojmowania kategorii zgodności. Akceptacja dwóch ostatnich idei jest zaś teoretycznie kosztownym posunięciem.

### 3.3. Interpretacja epistemiczna: zachodzenie jako to, co ustala się w sądzie

W niniejszym paragrafie przedstawiam ujęcie kategorii zachodzenia, które z braku lepszego terminu nazywam epistemicznym (choć ma ono wiele wspólnego z Jerzego Szymury adiustacyjną koncepcją prawdy; por. Szymura 1996 oraz 2000). Proponowane tu ujęcie prowadzi bowiem do wniosku, że dany stan rzeczy zachodzi, jeśli jest korelatem semantycznym sądu prawdziwego. Sąd zaś jest prawdziwy, gdy jest słusznie akceptowalny na mocy standardów poznawczych przyjętych w danej wspólnocie dyskursywnej. Trudno jednocześnie nie zgodzić się z opinią, że zdanie prawdziwe to zdanie zgodne z rzeczywistością. Innymi słowy, sąd jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy jego korelat semantyczny zachodzi. Warto jednak zauważyć, że między teorią epistemiczną a przytoczoną właśnie obiegową opinią nie ma sprzeczności. Ta ostatnia może bowiem stanowić podstawę objaśnienia albo pojęcia prawdy, albo kategorii zachodzenia. Zwolennicy korespondencyjnej koncepcji prawdy wybiorą pierwszą opcję, przyjmując kategorię zachodzenia za zrozumiałą. W niniejszej rozprawie opowiadam się za drugą opcją i zakładam, że prawdziwość należy rozumieć w sposób przewidziany przez koncepcję epistemiczną.

Wychodzę od założenia, że formuła ( $D_{2005}$ ) — po pewnej modyfikacji — stanowi eksplikację Johna L. Austina definicji prawdy. Jadacki definicję tę krytykuje, gdyż, jak twierdzi, zakłada ona, że „ustalenie prawdziwości (...) polega na ustaleniu zachodzenia pewnej relacji — np. zgodności czy podobieństwa” (Jadacki 1986, s. 22). Autor „O istocie prawdziwości” woli tymczasem mówić, że prawdziwość zdania polega na zachodzeniu jego korelatu semantycznego, a nie na zająciu pewnej relacji między tym korelatem a innym przedmiotem. Rzecz jednak w tym, że tego ostatniego poglądu — bliskiego mocnemu rozumieniu relacji zgodności — twórca teorii czynności mowy wcale nie akceptował. To prawda, że komentując swoją definicję prawdy posłużył się kategorią wystarczającego podobieństwa (Austin 1993, s. 162-163, w przypisie). Zachodzić ma ono jednak — w wypadku oznajmienia prawdziwego — nie między oznajmieniem a rzeczywistością, ale między sensem i odniesieniem samego oznajmienia:

Mówi się o [oznajmieniu], że jest prawdziwe, gdy historyczny stan rzeczy, z którym jest ono skorelowane za pomocą konwencji wskazywania (stan rzeczy, do którego „się odnosi”), jest takim typem stanu rzeczy, z którym zdanie użyte do wypowiedzenia go jest skorelowane za pomocą konwencji opisu (Austin 1993, s. 162).

Sensem oznajmienia jest typowy, standardowy stan rzeczy przyporządkowany wypowiedzianym słowom na mocy konwencji opisu. Można więc powiedzieć, że jest to stan rzeczy opisywalny lub przedstawialny. Odniesienie oznajmienia to pewien konkretny, doświadczany stan rzeczy, który wyznaczają konwencje wskazywania.

Jak sądzę, pewną eksplikacją definicji zaproponowanej przez Austina jest formuła:

$$(D_{2005''}) \quad \forall_x \forall_y [x \text{ jest oznajmieniem} \wedge (x \text{ opisuje } y\text{-a})] \rightarrow [x \text{ jest PRAWDA} \leftrightarrow \exists_z (x \text{ odnosi się do } z \wedge z \text{ jest tego typu, co } y)].$$

Jeśli formułę tę potraktować również jako wariację na temat definicji ( $D_{2005}$ ) oraz ( $D_{1986}$ ) — ku czemu się skłaniam — to należy przyjąć, że zakłada ona pewne ujęcie zachodzenia. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to ujęcie dualistyczne, skoro występująca w ( $D_{2005''}$ ) fraza „jest tego typu, co” może odnosić się, przy pewnej interpretacji, do rodzaju relacji uczestnictwa lub egzemplifikacji. Tak jednak nie jest. Typowy stan rzeczy, który pełni funkcję standardowego sensu wypowiedzianego zdania, jest konkretnym stanem rzeczy. Typowość bądź standardowość pewnego stanu rzeczy nie polega na jego specjalnym statusie ontycznym, ale na roli, jaką odgrywa. Kiedy oznajmiam, że Burek jest psem, to ustalam, że pewien doświadczany, konkretny stan rzeczy, polegający na tym, że w moim otoczeniu znajduje się Burek, jest w wystarczającym stopniu podobny do pewnego konkretnego stanu rzeczy, który niegdyś zakomunikowano za pomocą słów „To jest pies”, przy czym ten ostatni pełni funkcję standardu językowego. Poznawcze i dyskursywne warunki, w jakich formułuję swoje oznajmienie, współdecydują zaś o tym, że pewne naturalne podobieństwo między aktualnie doświadczanym zwierzęciem i standardowym psem jest wystarczające (standardowym psem może być pies poznany niegdyś przeze mnie lub przez innych reprezentantów mojej wspólnoty językowej, albo pies przedstawialny dzięki regułom syntaktycznym i semantycznym mojego języka).

Definicja ( $D_{2005''}$ ) nie zakłada więc dualistycznego ujęcia zachodzenia. Między sensem i odniesieniem oznajmienia — czyli między standardowym i doświadczanym stanem rzeczy — nie ma różnicy kategoryjnej. Omawiana koncepcja nie zakłada też syntetycznej koncepcji sądu. Formułując oznajmienie, że Burek jest psem, nie łączę ze sobą dwóch przedmiotów — czyli Burka i omawianego niegdyś psa — ale, jak to ujął Szymura (1990a, s. 178), utożsamiam te dwa przedmioty ze sobą. Wynikiem takiego utożsamienia jest jeden, oznajmiony stan rzeczy — czyli korelat semantyczny oznajmienia — polegający na tym, że Burek jest psem.

Błędem byłoby też twierdzić, że definicja ( $D_{2005''}$ ) zakłada zarysowaną w paragrafie 3.2. monistyczną interpretację kategorii zachodzenia. Obce jej jest bowiem pojmowanie zachodzenia jako cechy. Z przyjętego przez Austina punktu widzenia, istnienie stanu rzeczy jest czymś, co stwierdza się lub — jak interpretuje myśl oxfordzkiego filozofa Szymura (2000, s. 59) — ustala się w trakcie konwersacji. Dany stan rzeczy istnieje, gdy jest korelatem prawdziwego oznajmienia. To zaś, czy oznajmienie jest prawdziwe, polega na tym, że spełnia ono standardy poznawcze obowiązujące w danej wspólnocie dyskursywnej. Rzeczywisty stan rzeczy nie jest

więc zastanym elementem rzeczywistości, lecz wytworem działalności poznawczej. Nie znaczy to, że nie jest czymś obiektywnym. Jest w nim tyle samo obiektywności, ile w naszych standardach poznawczych.

Podobnie można zinterpretować Twardowskiego teorię prawdy. W „Teorii poznania” czytamy, że sąd jest prawdziwy, gdy „tyczy się przedmiotu istniejącego” (Twardowski, 1975, s. 270). Trudno zgodzić się z interpretacją dualistyczną, według której istnienie przedmiotu sądu prawdziwego polega na tym, że korelat sądu posiada swój rzeczywisty, fizyczny odpowiednik. Równie kłopotliwe wydaje się ujęcie istnienia jako cechy. Pozostaje więc przyjąć, że istnienie przedmiotu przedstawionego ustala się w trakcie sądenia (możemy powiedzieć, nawiązując raz jeszcze do Austina koncepcji prawdy, że zakres tego, co przedstawialne, ograniczają konwencje opisu). Słuszna jest opinia, według której sąd prawdziwy to sąd, którego przedmiot istnieje. Nie wynika z niej jednak, iż istnienie przedmiotu sądu sprawia, że sąd ten jest prawdziwy. Nie posiadamy bowiem zadowalającego i niezależnego od pojęcia prawdy ujęcia istnienia. Wypada więc przyjąć, że dany przedmiot istnieje, ponieważ jest korelatem semantycznym sądu prawdziwego.

Krótko mówiąc, idea, wedle której zdanie prawdziwe to zdanie zgodne z rzeczywistością, staje się zrozumiała, gdy umieści się ją w kontekście epistemicznej koncepcji prawdy. Z przyjętego w ten sposób punktu widzenia można też określić teoretyczną funkcję idei, o której mowa. Wbrew pozorom nie służy ona objaśnieniu pojęcia prawdy. Pozwala natomiast zrozumieć, na czym polega zachodzenie stanu rzeczy.

## LITERATURA CYTOWANA

- Austin, J. L. (1993), *Prawda, w: tenże, Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Warszawa, PWN, s. 156-178.
- Jadacki, J. J. (1986), *ΤΙ ΕΣΤΙΝ ΑΛΗΘΕΙΑ? O istocie prawdziwości (Uwagi o definicji semantycznej)*, „Studia Filozoficzne”, nr 5 (246), s. 3-30.
- Jadacki, J. J. (2003), *Człowiek i jego świat*, Warszawa, Academica.
- Russell, B. (1995), *Problemy filozofii*, przeł. Wojciech Sady, Warszawa, PWN.
- Szymura, J. (1990a), *Klasyczna definicja prawdy i relatywizm*, [w:] Jan Pomorski (red.), *Wartość relatywizmu jako postawy poznawczej*, Lublin, Wydawnictwo UMCS 1990, s. 159-184.
- Szymura, J. (1990b), *Relacje w perspektywie absolutnego monizmu F. H. Bradleya*, Kraków, Uniwersytet Jagielloński (Rozprawy habilitacyjne, nr 183).
- Szymura, J. (1996), *Prawda — cecha czy mit?*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. XXIV, z. 1, s. 49-67.
- Szymura, J. (2000), *O stwierdzaniu faktów*, „Przegląd Filozoficzny”, t. IX, nr 2 (34), s. 47-67.
- Twardowski, K. (1975), *Teoria poznania. Wykład czterogodzinny*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 21, s. 244-299.
- Witek, M. (2005), *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu. Analiza krytyczna*, Kraków, Aureus.
- Woleński, J. (1993), *Metamatematyka a epistemologia*, Warszawa, PWN.